

masz sondaż i SIEDŹ CICH0

29 października 2015

– Pani Małgorzato. Myśmy ostatnio robili sondaż i wyszło nam, że mamy 83% poparcia społecznego.

– Panie Mieczysławie dla mnie istnieje tylko jeden sondaż?

– Tak. Jaki?

– Wolne wybory, panie Mieczysławie.

Rozmowę przeprowadził Premier PRL-owskiego rządu z najważniejszym politykiem Europy 1988 roku. Mietek przeszedł do historii z powodu monologu zakończonego zdaniem „Sztandar wyprowadzić.” Został wywołany, w tym krótkim dialogu, ponieważ w mojej ocenie to właśnie ta rozmowa przyniosła całą spiralę nieszczęść dla komunistów na całym świecie. Uważam, że należy przypominać tę rozmowę dzisiaj, ponieważ dzisiejsze obozy władzy (w Polsce) wyciągnęły z niej praktyczne wnioski manipulując społeczeństwem poprzez sondaże i nie do końca wolne wybory.

Jeżeli kompletnie nie rozumiesz mojego bełkotu, przeczytaj rozwinięcie mojej zuchwałej tezy. Jeżeli wiesz o co chodzi, możesz przejść prosto do części komentarze.

Zacznijmy od początku: Rakowski został mianowany przez Jaruzelskiego do ratowania obozu rządzącego. Miał dokonać tego cudu za pomocą reform. Dzisiaj to nic nadzwyczajnego, ale za komuny słowo „reforma” wewnątrz komunikatów rządowych było dozwolone tylko raz po śmierci Stalina i to w jakiejś zawołanej formie. Komunikat Rakowskiego był jasny, czytelny i prosty. Miał nawet swój fantastyczny plakat: „R” z nogami kroczące pewnie do przodu. Dla zmęczonych Polaków, w tamtym czasie, nie był to dobry plakat. Maciej Orłoś pokazał go „Telexpressie” i powiedział coś w stylu: „Fajny plakat, ale co to za facet który idzie, a nie ma głowy?”

Rakowski i Gorbaczow byli właśnie tak odbierani przez Polaków: „Intencje może i dobre, ale chęć utrzymania władzy i nieudolność w zarządzaniu czymkolwiek przekreślają wszystko!”. Zupełnie inaczej traktował to „wypoczęty” zachód. Gorbaczow i jego rosyjska reforma (pierestrojka), odbierany był jako nadzieja na rozmiękczenie żelaznej kurtyny, jako egzotyczna ciekawostka ze wschodu i przede wszystkim; nadzieja na rozbrojenie arsenału nuklearnego. Jaruzelski i Rakowski postanowili wykorzystać światową euforię nad rozpoczęciem dialogu pomiędzy Gorbaczowem i Reaganem tworząc europejski dialog pomiędzy Rakowskim a Thatcher. Pomimo „perfekcyjnego angielskiego” Mietka (jak to ujęła Małgorzata), dialog wyglądał skromnie. A jego efektem miały być częściowo wolne wybory, które miały udowodnić demograficzne poparcie dla idei monokracji.

Wynik pierwszych, albo „zerowych” wolnych wyborów nie odzwierciedlił sondażu, który władza zleciła na swój użytek. Skończyło się tak, że komuniści stracili całkowicie władzę w ciągu niecałej kadencji częściowo wolnego parlamentu. I tu powinien być „happy end” z dopiskiem „...i było demokratycznie i dostatnio”.

Zamiast happy endu mamy na dzień dzisiejszy sondaż i ciszę wyborczą, a w konsekwencji; w dalszym ciągu częściowo-wolne-wybory.

Pierwsza przyczyna ograniczonego wyboru obywatela to manipulacja sondażem. W krajach które zmusiły nas do demokracji sondaż nie miał i nie ma dużego znaczenia. Polityczne-poparcie-sondażowe jest czymś zupełnie innym niż polityczne-poparcie-wyborcze. Dlatego sondaż jest czymś w rodzaju michałka informacyjnego w sezonie ogórkowym, ciekawostką rozrywkową. Nie przekłada się na polityczne poglądy! I najważniejsze: nie odzwierciedla poglądów politycznych. Partie ich nie zlecają, media ich nie publikują. Dlaczego sondaż nie odzwierciedla poglądów? Ponieważ jest robiony z zaskoczenia, nie prezentuje pytanemu pełnej oferty,

nie jest w stanie narzucić odpowiedzialności ponieważ jest sondażem. Niestety nasze media twierdzą z całą powagą, że sondaż odzwierciedla „nastroje” i poglądy, a pomyłki wynikają ze wstydu przed przyznaniem się do prawdziwych poglądów (bez komentarza), z podejmowania decyzji nad kartką (czemu decyzja jest inna nad kartką niż nad mikrofonem – patrz dwa zdania wcześniej), że „odzwierciedla *tendencję* sympatii poglądów politycznych”. (Tendencja to nowe światło rzucone przez Polaków na badania statystyczne, które może zaowocować nawet nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii i statystyki).

Po drugie: „Dzień wyborów to pogrzeb odchodzącej władzy, a nie święto demokracji”. Jak to zgrabnie ujął Kuba Pawlak (współzałożyciel dolnośląskich struktur Nowoczesnej, którą promuję w tym nawiasie ze względu na zablokowanie wstępu postkomunistom, Pe0wcom i postPe0wcą popieranym przez Schetynę). Tak jest u nas, a na świecie wybory to huczne święto utrzymywane NIE z kieszeni podatnika tylko ze składowych budżetów partii walczących o przejęcie władzy. W Polsce darmowa kiełbasa i festyn jest zakazany na dwa dni przed głosowaniem ponieważ kiełbasa nie jest darmowa tylko pochodzi z kieszeni podatnika (w przypadku partii, które przekroczyły 3-procentowy próg). Prawdziwy powód ciszy wyborczej nie pochodzi jednak z troski nad naszymi kieszeniami. Jak to zgrabnie nazwał ustawodawca cisza wyborcza to „czas na przemyślenia”. Szkoda że nie napisał: „czas na odwirowanie i suszenie mózgu po programie ostre pranie”.

Podczas ostatniego referendum mieliśmy okazję, choć częściową, do zmiany tej sytuacji, ale PiS bojkotował, a PO prało mózgi niskimi sondażami frekwencji (to też jest nobel) i hasłem: „ustawodawca ostrzega że opinia ludu nie jest wiążąca dla ustawodawcy”. Podsumowując naszą demokrację napiszę, że ona tak samo jak ostatnie referendum, trafiła się nam jak ślepej kurze jajko.

Autorstwo: Maciek

Źródło: WolneMedia.net